

## WSZYSTKIE STANY MUZYKI

Mateusz Borkowski

### *Tannhäuser i papierosy*

**D**ługo czekaliśmy w Krakowie na operę Richarda Wagnera. Aż trudno uwierzyć, ale „Tannhäuser” wystawiony w Operze Krakowskiej jest pierwszą powojenną inscenizacją wagnerowską zrealizowaną pod Wawelem. Chciałbym się więc wyłącznie z tego faktu cieszyć, jednak uczucia po premierze mam, niestety, mieszane.

Moje zastrzeżenia dotyczą po pierwsze statycznej inscenizacji Laco Adamika, w której znajdziemy kilka rozwiązań znanych z wcześniejszych realizacji tego reżysera. Przede wszystkim, poza małymi wyjątkami, wykonawcy są pozostawieni sami sobie, przepraszam, sami z papierosami. I sięgają po papierosa zawsze wtedy, kiedy nie ma innego pomysłu na sceniczną akcję....

W niezwykle spójnej warstwie wizualnej występują charakterystyczne dla tandemu Adamik – Kędzierska, monochromatyczne barwy. Ten pomysł w „Tannhäuserze” nawet się broni, podobnie jak scenografia Barbary Kędzierskiej. Nie rozumiem jednak powodów asekuracyjnego trzymania się czasu międzywojnia (w „Cyganerii” był to również bezpieczny okres fin de siècle).

Z kostiumów (również autorstwa Kędzierskiej) podobały mi się zwłaszcza dwa skrajne, czyli wieczorowa kreacja Wenus oraz skromna suknia Elżbiety. Nie rozumiem jednak, co w grocie Wenus robi wygolony i obwieszony łańcuchami dres w trampkach... Za nieudany uważam też ruch sceniczny (Katarzyna Aleksander-Kmieć), a zwłaszcza początkowe „bachanalia”.

W warstwie muzycznej z kolei zawiodła mnie orkiestra prowadzona przez Tomasza Tokarczyka. Brakowało mi peł-



FOT. RYSZARD KORNECKI

#### **Tomasz Kuk i Ewa Vesin**

nego, masywnego brzmienia, nie mówiąc o momentach, w których orkiestra grała po prostu nieczysto (smyczki i flety). Na tym tle lepiej wypadł chór, przygotowany przez Zygmunta Magierę (zwłaszcza chór pielgrzymów z III aktu).

Oglądałem pierwszą obsadę, w której tytułową partię zaśpiewał Tomasz Kuk. Choć nie jestem przekonany, czy Wagner jest dla jego głosu wyborem najlepszym, nie zmienia to faktu, że zdecydowanie udźwignął ciężar partii Tannhäusera. Bardzo dobrze, tak wokalnie, jak i aktorsko, wypadły panie. Ewa Vesin była pełnokrwistą i dominującą Wenus, której blisko było do femme fatale (ciekaw jestem, jak w tej roli wypada Magdalena Barylak). Jako pokorna i nieskalana Elżbieta dobrze odnalazła się Wioletta Chodowicz, która pięknie zaśpiewała arię „Dich, teure Halle”. Na słowa uznania zasługują również Mariusz Godlewski (Wolfram) oraz Aleksander Teliga (Ladgraf).

Cieszę się, że krakowski „Tannhäuser” przełamał lody. Mam nadzieję, że kolejna inscenizacja opery bądź dramatu Wagnera będzie nie tylko lepsza i odważniejsza, ale też nie będziemy musieli czekać na nią zbyt długo! ©®